Cena 10 zł.

SZCZECIN

TYGODNIK MIASTA MORSKIEGO

ROK II. | 15 MAJA 1947 R. | NR 19-20

DZIŚ W NUMERZE:

Jana Bogusza

W przedpokoju Turystyki

MAREK KOREYWO

Po pierwszej rundzie

Minister Marshall w jednym z przemówień na konferencji moskiewskiej oświadczył, że konferencję uważa za „pierwszą rundę".

To sportowe porównanie obrazuje doskonale jego postępowanie w czasie obrad. Mówiąc o konieczności rewizji granicy polsko - niemieckiej, Marshall zdawał sobie sprawę, że sprawa ta będzie trudna do rozważania i że stan faktyczny, jaki istnieje na polskich Ziemiach Zachodnich jest już praktycznie nieodwracalny.

Ale chodziło mu o co innego. Niektórzy nazwali znane wystąpienia jego „próbnym balonikiem", widząc w samej taktyce TYLKO CHĘĆ WYBADANIA OPINII.

Jeśli zaś wpaść w ton ministra i użyć dalszych bokserskich porównań, możnaby jego wystąpienia nazwać „wymacywaniem słabych stron przeciwnika".

Dziś już patrząc z perspektywy paru tygodni na wystąpienia Marshalla widzimy, że jego taktyka zawiodła całkowicie. Nie potrafił on nikogo zastraszyć, przekonał się, że w sprawach granicy polsko - niemieckiej ma przeciw sobie jednolitą opinię wszystkich państw słowiańskich, które są zdecydowane bronić słusznego stanu posiadania Polski w imię sprawiedliwości i pokoju.

Z przebiegu konferencji widać, że min. Marshall zaraz po swoich pierwszych wystąpieniach zrozumiał sytuację i wobec tego przeszedł do taktyki opartej o rzeczywistość. Dalsze więc obrady miały już przebieg spokojniejszy. Przed odlotem z Moskwy minister nawet oświadczył, że jakkolwiek były pewne trudności i różnice zdań, to jednak konferencja dokonała więcej, niż można się było spodziewać na początku.

Jaki jest bilans tej „pierwszej rundy"?

Jaki może być jej wpływ na los Polski, a zwłaszcza na los mieszkańców Pomorza Zachodniego?

W ciągu 6-tygodniowej sesji moskiewskiej ministrowie spraw zagranicznych uzgodnili punkty traktatu pokojowego z Niemcami. dotyczące demilitaryzacji, denazyfikacji, wychowania Niemców w duchu demokratycznym, przesiedlenia ludności oraz organizacji terytorialnej. Część traktatu, dotycząca zasad ekonomicznych — wobec rozbieżności zdań między ZSRR a Wielką Brytanią przekazano Radzie Kontroli do dalszego badania i przepracowania. Sprawa przyszłej organizacji politycznej Niemiec została przekazana do opracowania zastępcom ministrów. Tu stwierdzono, że między koncepcjami tej organizacji, wysuniętymi przez umawiające się mocarstwa — nie ma przepaści nie do przebycia.

Charakterystycznym jest ten duch ugodowości, jaki zapanował w końcowej fazie konferencji, — co stwierdzali wszyscy biorący udział w obradach.

Min. Bevin oświadczył, że konferencja była „próbą ogniową". Podczas obrad nie było wypadków powstrzymywania się od wypowiedzenia swoich poglądów. Wobec tego mimo rozbieżności, jakie powstały — opuszczam Moskwę w przekonaniu, iż spójnia między czterema mocarstwami jest obecnie silniejsza niż dotychczas".

Najważniejsza dla nas sprawa — granicy z Niemcami — nie została załatwiona. Będzie ona przedmiotem obrad następnych sesji. Jeżeli chodzi o ocenę wyników konferencji pod tym kątem widzenia, trzeba stwierdzić, że reakcja przedstawicieli delegacji radzieckiej na „próbne baloniki min. Marshalla", jak również szeroka opinia państw słowiańskich — znakomicie poparła naszą sprawę, gdyż uświadomiły mocarstwa, że każde rozważania na temat rewizji obecnego stanu byłyby tylko teoretyczne. „Praktycznie bowiem — możliwości takie nie istnieją" — jak to wyraził min. Bevin.

Następna sesja odbędzie się w listopadzie. Sądzimy, że do tego czasu ministrowie spraw zagranicznych otrzymają od swoich podwładnych dalsze raporty o zagospodarowaniu polskich Ziem Zachodnich, i na ich podstawie przekonają się, że naród polski uważa swój obecny stan posiadania za kwestię życia.

5 milionów Polaków, pracujących już na Ziemiach Zachodnich, ponad 600 milionów dolarów, zainwestowanych w zagospodarowaniu tych ziem — to cyfry, które są najlepszym dowodem, że posiadanie Ziem Zachodnich jest wyrazem zasadniczych potrzeb życiowych naszego narodu i państwa.

Tu warto przypomnieć słowa min. Modzelewskiego, który 1 maja w Szczecinie powiedział:

„Jeszcze raz kategorycznie stwierdzam, że na każdą próbę podważenia uchwał poczdamskich, na każdą próbę rewizji naszych granic zachodnich odpowiemy twardo — NIE!"

SIADKOWSKI STANISŁAW

Najstarsze drukarnie szczecińskie

Rozbicie terytorialne i stosunki polityczne panujące na ziemiach pomorskich niezbyt sprzyjały szybkiemu rozwojowi nauki, a tymbardziej powstaniu środowisk naukowych. Do połowy XV w. książka była bezcenną wprost rzadkością, a pozwolić sobie na nią mogli tylko najbogatsi. Po wynalezieniu druku cena książek spada, lecz wciąż jest to rzecz kosztowna a drukarnie są otoczone opieką książąt panujących, oraz szkół. Pomorze otrzymuje pierwszy uniwersytet w r. 1456 (Gryfia), pierwsza drukarnia powstaje jednak nie przy uniwersytecie, lecz w Szczecinie — siedzibie panującego rodu książęcego.

W r. 1577 wydaje Jan Fryderyk — książe szczeciński zezwolenie na otwarcie drukarni. W tym samym roku pierwszy drukarz pomorski — Jerzy Rheten I. niewiadomego pochodzenia diakon kościoła Marii Panny, późniejszego kościoła św. Piotra rozpoczyna pracę.

Drukarz ten a zarazem uczony już przedtym pracuje nad kalendarzami, lecz do druku wysyła je do Wittembergii. Z tamtejszej officyny nie jest zadowolony; stwierdza, że druk jest niedbały, a co gorsza — znajduje wiele błędów drukarskich w tekście. To powoduje, że stara się o stworzenie własnego zakładu. Dorobek jego nie jest wielki, a po śmierci Rhetena (w r. 1587) drukarni grozi upadek. Interweniuje jednak książe, wzywając syna założyciela — Joachima do objęcia kierownictwa drukarni. Ten, otrzymawszy w r. 1591 przywilej drukowania nie tylko t. zw. scholasticalia (zamówień szkolnych), lecz także wszystkich innych, poważnie rozwija zakład i otrzymuje **tytuł drukarza książęcego.** Umiera w r. 1610 a zakład obejmuje żona, która wkrótce wychodzi za Krzysztofa Landtrachtigera, odlewacza „typów". Ten jako niefachowiec, nie wnosi nic nowego, a zakład poważnie cierpi na tym. Ratuje go dopiero syn Joachima — Dawid Rhete (r. 1621) przejmując kierownictwo. Szalejąca epidemia dżumy w r. 1638 porywa go wraz z całą rodziną. Jako spadkobierca zgłasza się jego brat — Jerzy Rhete (II), który od roku 1619 jest drukarzem w Gdańsku. Druki wychodzące spod jego prasy odznaczają się wielką starannością.

Życie drukarza nie było wtedy zbyt długie. W większości wypadków po kilku, a najwyżej kilkunastu latach pracy każdy z nich umierał. Rhete II już po 9 latach pracy w Szczecinie kończy swój żywot. Drukarnia prosperuje nadal pod firmą „Zmarłego J. Rhete spadkobiercy", a „kierownictwo techniczne" dzierży w swym ręku Michał Hoepfner. Wkrótce jednak zakład przejmuje syn Jerzego — Jan Valentin Rhete, cieszący się wielkim poważaniem króla Gustawa Adolfa, okupującego w tym czasie Szczecin. Po śmierci Jana Valentina zakład przejmuje brat jego — Fryderyk Ludwik — rządowy drukarz królestwa Szwecji" — ostatni z rodu pierwszego drukarza szczecińskiego.

Następni kierownicy tej drukarni to: Gabriel Dahlen 1700—16, uczeń i pomocnik Dahlena — Jan Fryderyk Spiegel (1720 — 1755), posiadający tytuł „królewski, rządowy i akademicki drukarz gimnazjalny" mający prawo handlowania książką. Następnym był Jan Henryk Leich, (1755—63) jako kierownik, następnie do r. 72 właściciel. Po śmierci Leicha drukarnia (wraz z żoną) przechodzi w posiadanie rodziny Struk.

Jednocześnie z drukarnią Rhetena pracują na terenie miasta Szczecina jeszcze trzy inne.

Najpoważniejszą z nich jest officyna założona przez drukarza z Frankfurtu Jana Eichorna, powołanego do Szczecina przez następców Bogusława X. Jana Fryderyka — księcia szczecińskiego, Barnima IX — wschodnio pomorskiego, Bogusława XIII i Ernsta Ludwika — zachodnio-pomorskich, oraz Kazimierza — biskupa kamieńskiego.

Eichorn, bardzo bogaty i dobroduszny zarazem lubiany przez miasto, pracuje w Szczecinie od r. 1569. Po jego śmierci zakład obejmuje zięć — Andrzej Kellner, który wydaje słyn-

„Głównym filarem naszej Niepodległości są Ziemie Odzyskane. Kto atakuje ten filar, ten godzi w samo serce Niepodległości Polski. Bez Ziem Odzyskanych nie moglibyśmy rozwijać się gospodarczo, skazani bylibyśmy na skarłowacenie i w konsekwencji na upadek."

Wicepremier GOMUŁKA WIESŁAW
(Z przemówienia w dniu 19. IV. 1947 w Szczecinie)

ne Pomorskie zarządzenia kościelne w r. 1591 (czwarte wydanie). W r. 1622 umiera Samuel Kellner, syn i następca Andrzeja, a drukarnia przechodzi w ręce Jerzego Getze (Getsche), w r. 1663 Daniela Starke, a następnie w r. 1698 — Karola Gustawa Starke.

W czasie najlepszego rozwoju tych dwu drukarń powstaje jeszcze jedna — trzecia, założona przez Szczecinianina Michała Höpfnera w r. 1653. Drukarnia ta cieszy się opieką radców miejskich i króla. Wyposażona bardzo troskliwie przez założyciela rozwija się znacznie. Po śmierci M. Höpfnera pracuje drukarnia ta pod firmą spadkobierców, a w r. 1687 obejmuje kierownictwo syn założyciela — Samuel Höpfner, — artysta i uczony zarazem. Po dziesięciu latach umiera on, a drukarnia przechodzi kilkakrotnie z rąk do rąk (kierownictwo techniczne). W r. 1709 córka Samuela Höpfnera wnosi drukarnię w posagu Hermanowi Gottfrydowi Effenbart. Ten okazuje się dobrym organizatorem i kierownikiem. Wraz ze swym synem i następcą, tego samego imienia, doprowadza drukarnię do rozkwitu. W drugiej połowie XVII w. officyna ta jest największą na całym Pomorzu.

Od r. 1604 na terenie szczecińskim czynna jest jeszcze jedna — czwarta — t. zw. książęca drukarnia, powierzona przez ks. Bogusława XIII drukarzowi nazwiskiem Jan Dubern. Lecz już jego następca, Mikołaj Bartoldi sprzedaje zakład w r. 1631 Janowi Schyte do Dorpatu.

Ze starych drukarzy szczecińskich wymieniani są jeszcze: Marcin Müller w latach 1599 — 1600, Myl 1601 — 1606 i Krzysztof Schröder 1709—10.

Kilkadziesiąt druków tłoczonych w tych zakładach można znaleźć w Bibliotece Miejskiej w Szczecinie — są to przeważnie broszury i pisma ulotne (egzemplarz obowiązkowy). Ogromna większość z zachowanych druków znajdowała się przed wojną w t. zw. bibliotece pomorskiej (Pommersche Bibliothek) przy uniwersytecie w Gryfii. Niestety mimo odzyskania części Pomorza, nie odzyskaliśmy księgozbioru dotyczącego tych ziem i z nimi bezsprzecznie ściśle związanego.

JAN BOGUSZ

W przedpokoju Turystyki

Kończy się rok szkolny, zbliża się okres wakacji, urlopów, obozów i kolonij, wczasów i wycieczek. Tymczasem ciągle jeszcze podwoje, dzielące szarego śmiertelnika od cudów włóczęgi, stoją zamknięte na głucho. Siedzi więc taki szary śmiertelnik w przedpokoju pani Turystyki, wyczekując wieści z tamtej strony milczenia... Szuka tych wieści w gazetach, ale choć prasa bywa — jak wiadomo — niedyskretna, w tej dziedzinie nic jakoś nie ma do powiedzenia. Czyżby po pracy nie należał się godziwy i pożyteczny wypoczynek? Czyż może istnieć lepsza jego forma niż turystyka? Tedy ten „zakochany w Pomorzu" kandydat na turystę zaczyna niecierpliwie kręcić się, wreszcie podnosi się z nieprzyznanego mu jeszcze „poniemieckiego" fotelu i głośno tupiąc, aby obudzić śpiących poza wrotami z obiecującym napisem „Znasz-li swój kraj?", rad by zajrzeć poza nie przez dziurkę od klucza lub cośkolwiek przynajmniej podsłuchać. Jest bowiem przekonany, że coś się tam przecie dziać musi, coś się przygotowuje, że są przecież Orbisy, „Gryfy", Żeglugi Kabotażowe, Dyrekcje Kolei, Towarzystwa Krajoznawcze, Ligi Morskie — i jak się tam jeszcze nazywają te wszystkie organizacje, które obciążą odpowiedzialnością za umożliwienie mu rozkoszowania się lasem, wodą i powietrzem.

Ponieważ i autor tego artykułu zalicza się do klanu niepoprawnych wagabundów, wdajemy się w rozmowę.

„Czy my właściwie znamy nasze Pomorze?. Wielu z nas zapuszcza się najdalej do Lasku Arkońskiego lub Głębokiego..."

Odpowiadam pytaniem: „Czy znamy cudowną dolinę pięciu jezior między Klauszewem i Połczynem? Albo dolinę Słupi na granicy powiatów słupskiego i bytowskiego? Szosa Czaplinek—Drahim—Połczyn toż to raj dla motocyklisty!"

W oczach brata włóczęgi zapalają się błyski nieugaszonej tęsknoty i pożądania. Pukamy zatem razem w ciężkie drzwi Ob. Turystyki. Nasłuchujemy. Dochodzą nas niestety zaledwie jakieś szepty.

Mówi się coś o uruchomieniu drugiego stateczku pasażerskiego na trasie Świnoujście — Szczecin. Widziałem go w stoczni w Dziwnej. Prawie gotów. Małe cudo! Ma nazywać się „Wiesław". Yacht-Club „Gryf" przygotowuje trzy jednostki do wyjścia na pełnomorskie rejsy. Od 1 czerwca Państwowy Zarząd Uzdrowisk wypuszcza „Strzałę Bałtyku" — autobus na linii Koszalin—Świnoujście, skąd wracać będziemy statkiem do Szczecina.

Większość jednak week-endów będziemy odbywać koleją. Tutaj wyraz zdziwienia najwyższego zjawia się na twarzy brata włóczęgi. Rozumiem. Wszak do tej pory nie ukazał się żaden przewodnik po Pomorzu Zachodnim. Niemcy mieli ich kilka, różnego rodzaju i objętości. Półtora roku to chyba dość czasu, by przewodnik taki przygotować. Orbis, Towarzystwo Krajoznawcze powinny sobie tę sprawę wziąć gorąco do serca. Najlepszą propagandą Pomorza będzie jeszcze ściślejsze związanie z nim jego mieszkańców. Nie wystarczy mieszkać na Pomorzu, trzeba je znać i kochać. A ma to Pomorze tyle uroku, że oczaruje napewno każdego! Trzeba pokazać prowincji pomorskiej Szczecin, a Szczecinowi Kołobrzeg, cudowny stary Czaplinek i osadnika polskiego uprawiającego ziemie tuż nad samym morzem i fabryki uruchomione i uruchamiane i ludzi i lasy i jeziora! To świetna, realna i konieczna propaganda!

Brat włóczęga utkwił oczy w mapie województwa i marzy. Jego marzenia muszą być zrealizowane.

I jeszcze jedno: uporządkować nareszcie nazwy miejscowości na Pomorzu! Komisja Onomastyczna siedzi sobie w Krakowie, produkując nazwy, nieraz bardzo nieszczęśliwie, jak n. p. Stolec (pow. człuchowski). Tynk niemiecki zdrapano z dawnych nazw polskich, ale nazwy te zmieniano nieraz tak, że powstał spory w tej dziedzinie bałagan. Stolica powiatu Gryfice nosi dotąd na dumnych bramach starych murów piękny napis Zagórze. Naprzeciw Powiatowego Urzędu Informacji i Propagandy w Dębnie, po drugiej stronie jezdni jest już inna miejscowość. Izba Skarbowa białymi literami na czerwonej tabliczce stwierdza, że znajduje się w Nowym Dębnie. Dziwna i Dziwnowo, Morzysław i Złocinec, Słuchów i Człuchów mieszają się ze sobą w jakimś potępieńczym tańcu. Zdarzają się jeszcze ciekawsze dziwolągi: Miejscowość nazywa się Koczała, a dworzec kolejowy Dymino. Albo jeszcze lepszy: Wszystkie drogowskazy z Łobezu kierują cię, wędrowcze, do Ławiczki. Nagle, tuż przed miasteczkiem, wyrasta ku twemu ogromnemu zdumieniu tablica: Resko. Pierwszy dom z prawej strony szosy to Urząd Pocztowy w Ławiczce, zato następny mieści Spółdzielnię „Rolnik" Oddział w Resku. I tak już całe miasteczko.

Czy doprawdy nie było czasu na uporządkowanie tych spraw? Czas najwyższy z tym skończyć. To robi bardzo złe wrażenie.

Może te uwagi, wywołane spotkaniem z „cierpliwym turystą", poruszą, kogo należy, nim czekającym otworem staną wrota w zaczarowany świat wędrówki.

Kronika portowa

Stocznie rybackie w Polsce wyprodukować mają w bieżącym roku 35 kutrów i 100 łodzi. Na rok 1948 przewiduje się wybudowanie 51 kutrów i 110 łodzi, a w roku 1949 — 61 kutrów i 120 łodzi.

* * *

W ostatnim czasie uruchomiona została w Kołobrzegu fabryka lodu Morskiego Instytutu Rybackiego. W miejscowej stoczni wykonano 4 łodzie wiosłowe oraz pracowano przy następnych pięciu. W warsztatach wykonano remonty tokarni i silnika kutrowego

* * *

Polska Administracja Morska w Szczecinie przejęła ostatnio od administracji radzieckiej 10 dźwigów portowych.

* * *

Wobec zniesienia ograniczenia transportów rudy, idącej tranzytem ze Szwecji do Czechosłowacji, należy się spodziewać zwiększenia tranzytu przez Szczecin Odrą do Gliwic względnie Koźla. Dotychczas ustalona w tranzycie ilość rudy wyraża się cyfrą 30.000 tonn miesięcznie.

* * *

Prowadzone między Polską a Czechosłowacją rozmowy handlowe dotyczą również bezpośrednio portów polskich. Polska prowadzi pertraktacje na zakup urządzeń portowych i przemysłowych dla naszych portów.

W ostatnim czasie uległy zmianie względnie poprawie nazwy kilku małych portów zachodnio-pomorskich a mianowicie: Postomin na Ustka, Derłów na Derłowo, Dziwna na Dziwnów.

* * *

Polska administracja portu szczecińskiego dysponuje już 23 magazynami. Plan trzyletni przewiduje w odbudowie 65% magazynów przedwojennych.

* * *

Do najważniejszych prac, których się podejmie w okresie wiosennym Biuro Odbudowy Portów, będzie dokładne zbadanie dna Odry i terenu szczecińskiego celem usunięcia zatopionych jednostek, które utrudniają w wielkim stopniu nawigację.

* * *

Na terenie szczecińskiego okręgu ma się osiedlić w bieżącym roku około 400 rodzin rybackich. Na ten cel przyznano kredyty w wysokości 32 milionów zł. Na początku bieżącego roku rybacy zajmowali 1200 gospodarstw.

* * *

Spośród złowionych w okręgu szczecińskim ryb w miesiącu marcu najwięcej było dorsza w ilości 91,1 ton i sandacza 11,5 ton.

* * *

Starszy oficer Kapitanatu Portu przeprowadził inspekcję toru wodnego od Szczecina do Świnoujścia i na zatoce pomorskiej.

* * *

Żegluga polska na Odrze rozpoczęła już przeładunki węgla, które będą się odbywać w trzech punktach.

* * *

Na terenie Morskiego Urzędu Rybackiego — Szczecin osiedliło się 24-ech rybaków z okręgu gdyńskiego i 68 z głębi kraju.

* * *

W związku z zapewnieniem kredytu na odbudowę gmachu Państwowej Szkoły Morskiej w Szczecinie, zostały już zlecone roboty F-mie „Porto-blok", która już przystąpiła do pracy. Firma ta odbudowywała również domy mieszkalne dla profesorów i personelu administracyjnego szkoły.

Wiosna

Mur czesze grzbiet o obłok,
łuszcząc nagrzany tynk.
Fala wiatru spojrzenie roztrąca.
Wierzba w grubej pięści trzyma bazie
niebu je sprzedając
za ogromną monetę słońca.

Wyparowały kwiaty z cementu
i drżą na grubej łodydze ramienia
całym bukietem!
Zakochani w przypływie wiosny
uśmiech kładziemy
na skwery i placów palety.

Pośród ulic krążymy, jak krew.
Ocieramy się o oczy błękitu.
Rozmawiamy z pąkami.
Drzewa alej
przejaśnione blaskiem niesiemy,
jak płonące skrzydła u ramion.

Wcale nie wielcy,
a jednak czujemy,
jak życie całe w nas się mieści.
— — — — — — — — — — —
Jeszcze wczoraj byliśmy
liśćmi na wietrze!

T. KARPOWICZ.

AGENCJA REKLAMY „P. P. K."
Szczecin, Al. Wojska Polskiego 41
załatwi każdą reklamę ku twemu zadowoleniu

SPRAWY PORTOWE

Pierwsze transporty towarów czeskich w Szczecinie

Do portu szczecińskiego przybyły pierwsze transporty towarów czeskich, które idą tranzytem przez port szczeciński do Szwecji. Pierwsza partia towaru obejmuje wyroby hutnicze w ilości około 3.000 ton.

W rozmowach, jakie toczyły się pomiędzy władzami polskimi i czeskimi, Czesi proponowali miesięczny tranzyt przez port szczeciński w wysokości około 250.000 ton. Niestety, tak wielkiej ilości towarów port w Szczecinie nie jest zdolny przeładować. Dlatego ustalono, że do Szczecina będzie przybywać miesięcznie około 25 tysięcy ton towarów czeskich.

Ponieważ port szczeciński ma duże trudności przeładunkowe, Czesi dostarczą do wykonywania przeładunku własnych dźwigów. Przybyć ma do Szczecina 15 dźwigów, które przyczynią się do znacznego polepszenia sytuacji przeładunkowej.

Port szczeciński ma również do przezwyciężenia duże trudności transportowo - komunikacyjne. Tory w porcie nie są dostosowane do potrzeb naszych kolei, a dalej kłopoty są również z dowozem. Linie kolejowe prowadzące do portu mają małą zdolność przepustową względnie nie są jeszcze zupełnie odbudowane.

Szybkie usunięcie tych przeszkód jest niebywale ważne, ponieważ od ich przezwyciężenia zależy zdobycie korzystnego tranzytu czeskiego. Pierwsza partia towarów czeskich załadowaną została na szwedzki statek „Vega", który przed kilku dniami opuścił port. W niedalekiej przyszłości port szczeciński ma również rozpocząć przyjmowanie rudy szwedzkiej dla Czechosłowacji. Tranzyt czeski przyczyni się więc w dużej mierze do ożywienia życia portu szczecińskiego.

Czesi gotowi są przez Szczecin sprowadzać znaczne ilości rudy żelaznej. Kłopotliwą do rozwiązania sprawą jest kwestia wyładowania rudy (brak odpowiednich urządzeń przeładunkowych) i przetransportowania jej do Czechosłowacji. Przewiduje się wykorzystanie dwu dróg: lądowej i wodnej. Część rudy będzie załadowywana na barki, na których przychodzi do Szczecina węgiel. Ponieważ dotychczas barki wracały ze Szczecina do Koźla czy też Gliwic puste, przeto zostaną one właściwie wykorzystane. W portach śląskich rudę przeładuje się na wagony i wyśle do Czechosłowacji.

O ile chodzi o rudę sprowadzaną dla naszych potrzeb, to i tu należy rozróżnić *transporty idące na Śląsk* od tej rudy, która *pozostanie w Szczecinie* na potrzeby miejscowej huty. W tych dniach został uruchomiony w Stołczynie pierwszy wielki piec. Przybył również statek z rudą. Ruda dla huty w Stołczynie ze statków szwedzkich wyładowywana jest wprost na własne nabrzeże huty. Na potrzeby przemysłu śląskiego będzie podobnie jak i czeska transportowana koleją lub barkami na Śląsk.

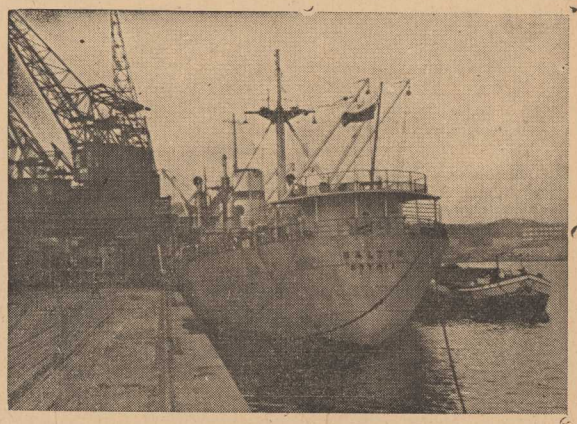

Fragment z portu gdyńskiego

„SPOŁEM" PRACUJE NA MORZU.

Dział przeładunków Morskich Związku Spółdzielczego „Społem" przygotowuje się w tym sezonie do pracy przeładunkowej w porcie szczecińskim. Obecnie wysyła się w głąb kraju sole potasowe z magazynów portowych. W najbliższym czasie będą rozładowywane statki z końmi, a następnie zajmie się załadunkiem na statki drobnicy eksportowej ,

PUNKT TRANZYTOWY NA „WYSPIE OKRĘTOWEJ GÓRNEJ".

Wyspę Okrętową Górną postanowiły władze portowe w Szczecinie przeznaczyć na cele przeładunków tranzytowych. Firmy przeładunkowe uruchomią tu przeto dwa dźwigi 10-tonowe, które będą służyły przeładunkowi. Gorzej przedstawia się sprawa dojazdu na wyspę. Ponieważ wyspa nie posiada połączenia mostowego, projektuje się wybudowanie prowizorycznego mostu zwodzonego drewnianego, który by umożliwił dostawę wagonów na wyspę.

USUWANIE WRAKÓW

Przy nabrzeżach portu szczecińskiego znajdują się jeszcze liczne przeszkody utrudniające znacznie żeglugę, w postaci wraków statków i dźwigów zatopionych w Odrze. Przystąpiono przeto do oczyszczania nabrzeża węglowego w rejonie portowym Dolnej Odry. Na ten odcinek portu już przybijają statki szwedzkie ładujące węgiel polski, należy więc je szybko oczyścić, by ułatwić manewrowanie statków i zwiększyć szybkość załadunku.

PIERWSZE STATKI PRZYBYŁY DO PORTU SZCZECIŃSKIEGO

Dnia 25 kwietnia wpłynęły do portu szczecińskiego pierwsze statki po węgiel. Od tego czasu w porcie szczecińskim przebywa stale po kilka statków ładujących węgiel. Załadunek odbywa się sprawnie.

W drodze do Szczecina znajduje się szereg statków szwedzkich. Poszczególne przedsiębiorstwa maklerskie są już zawiadomione o bliskim przybyciu kilkudziesięciu statków. Wszystkie statki przybywają do nabrzeża „Huk".

ZJEDNOCZENIE STOCZNI POLSKICH DĄŻY DO ZWIĘKSZENIA WYDAJNOŚCI PRACY

Umowa zbiorowa, podpisana niedawno przez Zjednoczenie Stoczni Polskich dla pracowników fizycznych, ma na celu zwiększenie zarobków robotniczych przez podniesienie wydajności pracy. Umowa przewiduje wprowadzenie wynagrodzenia za prace akordowe oraz premie za szczególnie wielką wydajność. Najwyższa stawka, która poprzednio wynosiła 33 zł za godzinę, podniesiona została do 36 zł. W opracowaniu jest umowa zbiorowa dla umysłowych pracowników stoczni.

KOŁOBRZEG PORTEM WĘGLOWYM.

Ponieważ eksport węgla jest w tej chwili niezwykle ważnym zagadnieniem, władze zastanawiają się nad możliwościami wykorzystania do tego celu portu kołobrzeskiego.

Planuje się, że przez port w Kołobrzegu dałoby się rocznie wyeksportować 300—500 tysięcy ton węgla. W tym celu koniecznym byłoby uporządkowanie portu, a przede wszystkim przebudowanie bocznicy portowej, tak by dojazd do portu był łatwiejszy aniżeli dotychczas. W sprawach powyższych w dalszym ciągu toczą się rozmowy. Należy mieć nadzieję, że konferencje będą miały wynik pozytywny i że port w Kołobrzegu rozpocznie wreszcie żyć i pracować dla naszego życia gospodarczego

OBFITE POŁOWY ŁOSOSIA PRZEZ RYBAKÓW GDYŃSKICH

Sezon połowów rybaków morskich przyniósł niezwykle obfity połów łososia, który jak wiadomo jest rybą najlepszą i najdroższą.

O rozmiarach połowów świadczy fakt, iż Centrala Rybna w Gdyni zakupuje do 10 ton łososia. Połowy mogłyby być jeszcze większe, gdyby nie brak pławnic służących do połowu tej ryby.

Również z powodu braku odpowiedniej ilości chłodni istnieją pewne trudności z mrożeniem łososia, co z kolei wpłynie hamująco na eksport tej ryby, bardzo pożądanej zagranicą.

ODBUDOWA PORTU GDYŃSKIEGO

W pełnym toku znajduje się odbudowa zniszczonych przez wojnę nabrzeży w porcie gdyńskim. Prace zakrojone są na wielką skalę i prowadzone przy pomocy najnowszych zdobyczy technicznych *przez duńską firmę budowy portów* Heugaard i Schulz.

W okolicy magazynów Pagedu kończy się budowę kesonów, wielkich skrzyń betonowych o rozmiarach 20 x 6 x 9 m, które zostaną spuszczone na wodę i odholowane do uszkodzonych falochronów, gdzie zostaną wypełnione żwirem i zatopione.

Na roboty odbudowy nabrzeży przeznaczono przeszło 300 mil. zł., z czego 110 mil. zł. przeznaczonych jest na odbudowę falochronów. Przy nabrzeżach pracuje już 500 robotników. Prowadzi się prace przy nabrzeżu Helskim, Kaszubskim, Angielskim, Śląskim i Czechosłowackim.

„EWA II" ROZPOCZĘŁA JUŻ BADANIA

Po zimowej przerwie w okresie lodów na Bałtyku statek Morskiego Laboratorium Rybackiego w Gdyni „Ewa II" wznowił rejsy badawcze. Na określonych punktach morza przeprowadzono badania hydrotechniczne, plantonowe i rybackie.

Sprawa rozprowadzenia ryb morskich

Obecne wysiłki instytucji kierujących rybołówstwem morskim i wpływających na zbyt tej ryby w kraju, idą w kierunku uniknięcia wprzyszłości poważnych niedociągnięć, polegających na tym, że nie wszystkie złowione ryby dostawały się do konsumenta i ulegały niszczeniu.

Dotychczasowa organizacja skupu ryb od rybaków i rozprowadzania jej na rynek wymaga dużych i szybkich ulepszeń. *Niemożność szybkiego rozprowadzenia* po kraju całych połowów powodowała *ograniczenie połowów morskich i obniżkę ustalonej ceny za rybę.*

Na skutek silnego nacisku, wywartego przez Generalnego Inspektora Rybołóstwa Morskiego dr Lubeckiego, przedstawiciele Centrali Rybnej, spółdzielni i firm prywatnych rybnych w Gdyni zobowiązali się odbierać rybę ze wszystkich przydzielonych im kutrów. Organizacja skupu ryb morskich obejmie teraz również t. zw. kutry dzikie, to jest niezwiązane dotychczas umową z żadną firmą handlową, co pozwalało rybakom na sprzedawanie ryb po cenie niższej od ustalonej. Pewnych zobowiązań musieli się podjąć również rybacy morscy. W celu zapobiegnięcia szybkiemu psuciu się ryby w porze letniej, rybacy zobowiązali się przekazywać złowione ryby firmom handlowym przygotowane w pewnym stopniu do dalszej przeróbki. Powołano specjalną komisję sanitarną, która będzie kontrolowała przestrzeganie obowiązujących przepisów przez rybaków i zakłady przetwórcze. Przepisy te pozwolą zachować złowioną rybę w stanie świeżości do czasu wyładunku z kutra.

Sprawa rybołówstwa morskiego oraz rozprowadzenia ryb po kraju omawiane będą ostatecznie na specjalnej konferencji, w której obok czynników związanych z rybołówstwem morskim, weźmie udział minister żeglugi Rapacki, wiceminister dr Petrusewicz i wojewoda gdański.

Od Redakcji: Również na Pomorzu Zachodnim dał się zauważyć ostatnio „nadmiar" ryb. Rybacy nie mogą się pozbyć złowionych ryb i dlatego ograniczają połowy. Należy przypuszczać, że i nasze władze rybackie sprawy te uregulują. *Zbyt dla ryb musi sie znaleźć, a rybak za swą ciężką pracę musi otrzymać odpowiednie wynagrodzenie.*

Po konferencji w Moskwie

Co myśli świat o wynikach rozmów Wielkiej Czwórki

Po 45-dniowych obradach ministrowie spraw zagranicznych zakończyli konferencję moskiewską postanawiając ponownie zebrać się w listopadzie w Londynie. Zakończono 6-tygodniowe obrady nie osiągając prawie żadnych ostatecznych osiągnięć. Fakt ten wzbudził głębokie rozczarowanie i pesymizm w Niemczech i Austrii.

OBAWY AUSTRII

Największe obawy we Wiedniu budzi klauzula traktatu dotycząca sformułowania własności niemieckiej w Austri, co do której nie mogli ministrowie osiągnąć porozumienia. W Poczdamie postanowiono, że Austria nie będzie płacić żadnych reparacji wojennych, natomiast musi się zgodzić na konfiskatę własności niemieckiej na jej terenie na korzyść Rosji. Określenie własności niemieckiej stało się jednak problemem, dotąd mimo wielokrotnych obrad nierozwiązanym. Od momentu anschlussu — zdaniem Austriaków — drogą terroru i bezprawia zaszły tak daleko idące przesunięcia własności niemieckiej, że ich konfiskata oznaczałaby ruinę gospodarczą.

Min. Marshall proponował, by za własność niemiecką uważać stan sprzed anschlussu. Wniosek ten poparła Wielka Brytania i Francja. Propozycja amerykańska przewiduje również, że w wypadku niezałatwienia tej kwestii do września, ma ona być przedstawiona w ONZ. Min. Mołotow uważa, że sprawa ta nie należy do zadań ONZ i podał ze swej strony projekt stworzenia specjalnej komisji 4 mocarstw z siedzibą we Wiedniu dla ponownego przestudiowania tej kwestii. Propozycja została przyjęta.

NIEMCY MAJĄ GŁOS

Herbert Gessner, komentator radia berlińskiego i bardzo czynny propagator zjednoczenia Niemiec, przeciwstawiając się brytyjskim tendencjom wyodrębnienia stref zachodnich udowadnia, że *dążenia te są bankructwem i niebezpieczną polityką, grożącą podziałem Niemiec na części wschodnią i zachodnią.*

W pewnym stadium obrad moskiewskich — wywodzi on w swoim komentarzu — zdawało się, że ministrowie spraw zagr. bliscy są porozumienia w sprawie utworzenia w Niemczech centralnych urzędów, które byłyby pierwszym krokiem do zjednoczenia Niemiec. Niestety, nadzieje te wnet prysły. Jakie skutki spowoduje fakt ten w dalszej polityce stref zachodnich? *Politycy brytyjscy zapowiadają zarysowanie jeszcze głębszej różnicy między strefami zachodnimi i wschodnią.*

„Każde dziecko wie, — konkluduje Gessner — że Niemcy stanowią jedną całość organiczną i tak wschodnie Niemcy nie mogą istnieć bez zachodnich, jak zachodnie bez wschodnich. *Wobec kampanii zmierzającej do stworzenia rządu zachodnio - niemieckiego* trzeba się zdecydować albo na zjednoczenie Niemiec, albo na ich podział. Dalsze rozszerzenie kompetencji zbankrutowanych urzędów dwustrefowych niewątpliwie prowadzi do tej drugiej możliwości i dlatego każdy odpowiedzialny polityk powinien dążyć nie do ich rozszerzenia, ale ich najwcześniejszej likwidacji.

OŚWIADCZENIE MARSHALLA

Minister Marshall oświadczył w przemówieniu radiowym, że konferencja moskiewska nie rozwiązała problemu jedności gospodarczej Niemiec. Anglosasi boją się, że zbytnia centralizacja niemieckiego aparatu rządowego stanie się niebezpieczeństwem dla pokoju świata. Marsz. Stalin wykazał w ostatniej rozmowie skłonność do kompromisowego załatwienia sprawy we wszystkich punktach. Fakt ten jest pocieszający. Coraz gorsza jednak sytuacja w Niemczech wymaga jak najprędszego załatwienia spraw.

5 ważnych punktów traktatu czeka jeszcze na swe rozwiązanie a mianowicie:

1) sprawa wysokich odszkodowań wojennych,
2) pobieranie ich z bieżącej produkcji,
3) ustroju politycznego Niemiec,
4) granic oraz
5) zakres kompetencji rządów krajowych.

Wszystkie państwa zwycięskie uznają konieczność przeprowadzenia w Niemczech jedności gospodarczej, są jednak różnych zdań w stosunku do formy, w jakiej ma to być dokonane. Ameryka zdecydowała się na ponowne przeprowadzenie kontroli listy fabryk przeznaczonych do demontażu, aby nie zubożyć niemieckiej produkcji aż do niemożności płacenia reparacji wojennych.

Stany Zjednoczone przyznają, że Polska ma prawo żądania odszkodowań terytorialnych od Niemiec, trzeba jednak stworzyć możliwości współpracy między demokratyczną Polską a demokratycznymi Niemcami.

AMERYKA DOCENIA WAŻNOŚĆ ROZMÓW MOSKIEWSKICH

Zastępca gubernatora amerykańskiego w Niemczech gen. Robertson wypowiedział się na konferencji prasowej w Berlinie w sprawie wyników konferencji moskiewskiej w następujących słowach:

Problem niemiecki nie został wprawdzie rozwiązany, ale *uzgodniono szereg ważnych punktów* np. postanowiono zwolnić wszystkich jeńców wojennych do końca 1948 r., a w ciągu bieżącego roku zlikwidować wszystkie obozy wojskowe na terenie Niemiec. Do przyszłego sierpnia zostaną zniszczone te niemieckie okręty, których nie będzie można odbudować w ciągu 6 miesięcy. Brytyjczycy oddadzą również całą akcję denazyfikacyjną w ręce urzędów niemieckich".

„Poglądy mocarstw anglosaskich na przyszły ustrój polityczny Niemiec zbliżyły się bardzo do programu Rosji Sowieckiej".

Gen. Robertson *zdementował pogłoski o rzekomym przyszłym stworzeniu państwa zachodnio-niemieckiego.* Anglia nie prowadzi również rokowań z Francją o przystąpienie tej ostatniej do unii gospodarczej dwu stref i nie będzie występowała w tym względzie z inicjatywą. Ostatni kryzys w Zagłębiu Ruhry — twierdzi gen. Robertson — nie jest dowodem chybienia celu w posunięciu połączenia stref, lecz niedopatrzenia ze strony urzędów niemieckich w zależności zresztą od ogólno - światowych trudności żywnościowych.

„Nie należy się dziwić — dowodził amerykański gubernator, — że konferencja moskiewska nie rozwiązała definitywnie sprawy niemieckiej. Przypomnijmy sobie, jak długo trwały debaty nad uzgodnieniem traktatów z satelitami Niemiec. *Atmosfera obrad była przyjazna i ministrowie wypowiadali otwarcie swe zdania.* Problem niemiecki jest jednakże trudny do rozwiązania. Niemcy zadają sobie często pytanie, czy gospodarcza unia 2 zachodnich stref nie pociągnie za sobą również jedności politycznej. Przypuszczenia te są naturalne, dotąd jednak nie dysputowano nad taką możliwością.

Sąd, że władze angielskie propagują stworzenie państwa zachodnio - niemieckiego jest sprzeczny z założeniami polityki angielskiej, gdyż *Wielka Brytania nigdy nie uczyni nic takiego, co stałoby w sprzeczności z postanowieniami konferencji w Moskwie.*

CO MYŚLĄ ANGLICY?

Komentarze radiowe i wypowiedzi prasy brytyjskiej na temat osiągnięć konferencji moskiewskiej są sprzeczne z opinią ministrów spraw zagranicznych, którzy wyrazili pogląd optymistyczny na przyszłe obrady w sprawie Niemiec.

„Manchester Guardian" wyraża nawet ubolewanie z powodu nierozwiązania problemu reparacji wojennych, który wprawia Niemców ponownie w wielkie zakłopotanie.

„Sunday Times" donosi, jakoby Stany Zjednoczone i Wielka Brytania zgodziły się podnieść niemiecką produkcję stali na 10 mil. ton rocznie, zamiast przewidzianych dotąd 5,7 mil. ton. Zwiększenie produkcji stali ma polepszyć niemieckie możliwości eksportowe i dać gwarancję spłaty kredytów, zaciąganych obecnie we Wielkiej Brytaniii na zakup żywności.

„Observer" pisze, że wszelkie przeciąganie decyzji w sprawach niemieckich obciąża tylko niepotrzebnie podatnika brytyjskiego, który musi dokładać do utrzymania Niemców.

Brytyjscy korespondenci dyplomatyczni zajmując stanowisko w sprawie Niemiec stwierdzają, że *kwestie niemieckie są za pilne, aby aż do listopada czekać na ich rozwiązanie.* Nie pozwalą na to — ich zdaniem — zwłaszcza sytuacja gospodarcza Niemiec, gdyż brak decyzji może i w tej zimie spowodować podobny kryzys żywnościowy i węglowy jak w dopiero co minionej. Popierają oni więc dotychczasową koncepcję ścisłej współpracy stref zachodnich i ich stopniowego gospodarczego uniezależnienia się.

NOWY MINISTER ANGIELSKI DLA SPRAW NIEMIECKICH

Lord Packingham, nowy kierownik wydziału niemieckiego przy brytyjskim ministerstwie spraw zagranicznych, który objął ten urząd po ustąpieniu min. Hynda, przybył z pierwszą wizytą oficjalną do Niemiec. *Z przejęciem urzędu przez lorda Packinghama brytyjska polityka w Niemczech podporządkowana została ministerstwu spraw zagranicznych* i w związku z tym należy się liczyć z pewnymi zmianami. Po wylądowaniu na lotnisku w Berlinie *lord Packingham udzielił wywiadu prasowego,* w którym stwierdził, że nowe swe zadania będzie się starał wykonywać zgodnie z zasadami chrześcijańskimi i że *jest w stosunku do Niemiec przepełniony duchem dobrej woli.*

„PRACOWAŁO SIĘ DOBRZE"

Francuski minister spraw zagranicznych Bidault oświadczył po powrocie z Paryża „zrobiliśmy, co leżało w naszej mocy, pracowało się dobrze; pozostała nam silna wola, nadzieja, że dobrniemy do naszego celu". Wg zdania min. Bidaulta interesy francuskie były w Moskwie respektowane.

OSIĄGNIĘCIA SĄ SUKCESEM

W pierwszym rosyjskim komentarzu do konferencji moskiewskiej „Izwiestia" podkreśla ogrom problemów, jakimi się konferencja zajmowała i stwierdza, że podobne kwestie nie zostały nigdy rozwiązane drogą dyplomatyczną. *Osiągnięcia konferencji są wielkim sukcesem i posunęły traktat pokojowy daleko naprzód.* Przede wszystkim mocarstwa formułowały swe poglądy, a poza tym uzgodniły szereg spraw odnośnie demilitaryzacji, demokratyzacji i denazyfikacji, oraz powrotu jeńców niemieckich. „Izwiestia" następnie ostro krytykuje ten odłam prasy zagranicznej, który twierdzi, że obrady moskiewskie zakończyły się fiaskiem.

Z. G.

WALERIAN LACHNITT

Chrzest Szczecina

Obraz historyczny w 3 odsłonach

Odsłona 3. Koniec Tryglawa

Scena jak w odsłonie drugiej. Za oknami migocący blask łuny na nocnym niebie. Jaromir, Tetysław, Żyrko, Pawlik, Otto. Słychać trzask płomieni i gwar tłumu.

Żyrko: Płoną gontyny jak smolne łuczywa...
Pawlik: Niebo całe w łunach!...
Żyrko: W perzynę obracają się bałwany Tryglawa, Gerowita, Perowita i Swarożyca...
Pawlik: (odsuwając go od okna) Pomknij się na stronę. Nie dojrzę — jakowyś — rozruch...
Żyrko: (wyglądając) Śpiewaka wiodą. W ogień-li cisnąć chcą?...
Pawlik: Wyrwał się!
Głos: Tryglawie! Swarożycu! Za obalenie twych gontyn ześlij mór na nich i śmierć czarną! Łado! Kolado!
Żyrko: (w przerażeniu): Straszno...
Pawlik: (z okrzykiem): Skacze w płomienie!
Żyrko: Straszno, panie, zemsty starych bogów...
Pawlik: Głupiś! Bałwany z drewna. Niemocne ich czary przeciw krzyżowi świętemu. (Wbiega Jaromir)
Jaromir: Wy tu, a tam ciżba się drze o skarby ze świątyń, które biskup ludowi rozdaje!
Żyrko: Hojny pan...
Jaromir: Ino poświęcił je wprzódy. A wiecie? Mówią, że złota głowa Tryglawa po trzykroć z pożogi wytoczyła się, gdy ją weń wrzucono!...
Żyrko: O Jezu! A on-że lirnik klął...
Pawlik: Baśnie lud głosić zaczyna a ty im wtórzysz!...
Jaromir: Biskup głowę oną wziął i papieżowi do Rzymu dalekiego zawieźć obiecał.
Pawlik: Godny to będzie dar Ojcu Świętemu od nawróconego Pomorza (gwar rośnie, wchodzi Otto)
Otto: Dzieło dokonane, ale nie spocząć nam, aż wypielęgnujemy tę latorośl na tej ziemi zaszczepioną....

WIESŁAW KOTOWSKI

Polska żegluga morska na drodze rozwoju

W dniu 25-tego kwietnia odbyła się w Ministerstwie Żeglugi konferencja prasowa z udziałem nowomianowanego ministra żeglugi Rapackiego i wiceministra Petrusewicza, który poinformował przedstawicieli prasy o rozwoju Polskiej Marynarki Handlowej. Oto informacje w skrócie:

PRZEDSIĘBIORSTWA ŻEGLUGOWE

Polskie Przedsiębiorstwa Żeglugowe nie uległy upaństwowieniu, lecz powstały w formie przedwojennych spółek.

Polska flota handlowa należy do trzech przedsiębiorstw, którymi są: „Gdynia — Ameryka — Linie" (GAL) „Żegluga Polska" i „Polsko-Brytyjskie Tow. Okrętowe". GAL objął kuratorium nad „Żeglugą Polską" i „Polsko-Brytyjskim Towarzystwem". GAL obsługuje już szereg regularnych linii okrętowych i prowadzi normalną eksploatację tonażową.

LINIE ŻEGLUGOWE

Obecnie zostaje uruchomiona linia Gdynia — New York, linie do południowej Ameryki, do Antwerpii, do Rotterdamu, Anglii, oraz do Szwecji i Włoch.

Nowowyremontowany statek „Sobieski" będzie kursował na linii Genua—Cannes—New York. Prócz tego będzie już w najbliższym czasie uruchomiona stała linia do Danii.

Ministerstwo Żeglugi będzie dążyć, aby polska flota handlowa obsługiwała 50 proc. naszego przywozu, wywozu morskiego, oraz odpowiedniej części tranzytu przechodzącego przez polskie porty. Do tego potrzeba będzie floty handlowej o pojemności ponad 1.000.000 ton.

Gęsta sieć regularnych linii, przyczyni się do stworzenia z naszych portów — portów handlowych, a nie wyłącznie przeładunkowych.

WYCHOWANIE NOWYCH KADR MORSKICH

Kształcenie nowych kadr morskich jest niezbędnym warunkiem wstąpienia Polski do rzędu państw morskich. Obecnie mamy Państwową Szkołę Morską w Gdyni, a w jesieni br. powstanie druga w Szczecinie. Państwowe centrum wychowania morskiego przeszkoliło blisko 1000 osób, utworzyło Szkołę Marynarzy oraz Szkołę Rybaków Dalekomorskich. Szkoły Morskie przyczynią się w dużej mierze do wyrównania luk w fachowych kadrach naszych marynarzy.

NASZA FLOTA PO WOJNIE

W roku 1947 otrzymamy z odszkodowań 15% radzieckiego udziału z poniemieckiej floty handlowej, t. j. 67.100 ton

Zakupimy 2 statki amerykańskie C 1 tj. 20.000 ton.

Do służby wejdzie wybudowany na stoczni zagranicznej statek typu Hel ... 1.500 ton., a ponadto 2 statki typu „Goole" ... 2.250 ton.

Uzyskamy z rewindykacji ... 20.000 ton.

W roku 1948 rozpocznie służbę wybudowany na stoczniach krajowych rudowęglowiec ... 2.500 ton.

W roku 1949 rozpoczną służbę wybudowane w stoczniach krajowych rudowęglowce w ilości 5 ...., razem ...12.500 ton

Wyremontujemy z podniesionych wraków 5 statków pełnomorskich i 6 przybrzeżnych ... razem 23.5000 ton.

W roku 1950 wejdą do służby wybudowane w stoczniach krajowych 2 trampy o nośności razem 9.000 ton, oraz 2 statki drobnicowe i 4 holowniki ... 1.600 ton.

Ogółem nośność polskiej floty handlowej przy końcu 1949 roku wynosić będzie około ... 280.000 ton.

W. K.

UKAZAŁA SIĘ NAKŁADEM
WYDAWNICTWA ZACHODNIEGO w POZNANIU
książka – informator historyczny

Dr Wład. Jan Grabski
200 MIAST WRACA DO POLSKI

Do nabycia w księgarni
„POLSKIE PISMO I KSIĄŻKA"
SZCZECIN, Al. Wojska Polskiego 41
Skład główny Wydawnictwa Zachodniego Poznań
Księgarzom udziela się rabatu

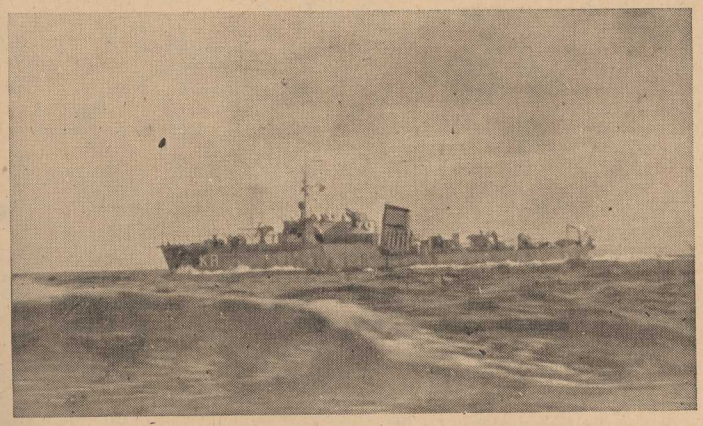

Okręt płynie w dal

Przegląd prasy morskiej

Jakkolwiek port szczeciński w chwili obecnej nie odgrywa jeszcze tak wielkiej roli w naszej gospodarce morskiej jak Gdynia czy Gdańsk, niemniej jednak już wkrótce będzie całkowicie odpowiadał wymogom, jakie współczesne życie stawia przed portami.

„Na przeszkodzie nowemu rozkwitowi Szczecina" — pisze „Głos Ludu" — w artykule p. t. „Najkorzystniej położony polski port" — „stoi jedynie stan jego zniszczenia na skutek działań wojennych. Wielkie straty zadały portowi działania lotnictwa sojuszniczego w czasie wojny, a reszty zniszczeń w porcie dokonali sami Niemcy wycofując się ze Szczecina. Wartość zniszczonych całkowicie lub częściowo obiektów portowych ocenia się na 645 milionów złotych wg cen przedwojennych.

Poza zniszczeniem samego portu i jego urządzeń znaczną przeszkodą jest zniszczenie linii komunikacyjnych, wiodących do Szczecina. Odnosi się to zarówno do drogi Odry, jak i do kolei. Żegluga na Odrze musi być odbudowana niemal od podstaw. Należy wydobyć zatopiony przez Niemców tabor żeglugowy oraz oczyścić całe łożysko rzeki od wraków mostowych".

SPRAWA SPECJALISTÓW MORSKICH

Obecnie, kiedy tonaż naszej floty handlowej stale wzrasta, kiedy ruszają stocznie i wre praca nad odbudową portu — odczuwamy wielką potrzebę wykwalifikowanych fachowców morskich.

„Zasadniczą trudnością" — czytamy na ten temat w „Dzienniku Bałtyckim" — „stojącą przed młodym aparatem państwowym, jest brak wykwalifikowanych specjalistów. Trudność tę pogłębia fakt, że wielu cennych fachowców jest wyzyskanych tylko częściowo lub niewyzyskanych zupełnie. Główną przyczyną tego zjawiska jest przejściowa nierównomierność zarobków, stwarzająca takie sytuacje, że np. inżynierowie pracują na stanowiskach ogólno - administracyjnych, nauczyciele w spółdzielczości a fachowcy morscy w przemyśle lądowym.

Wprawdzie wydawałoby się, że podobnie jak na Śląsku, osoby zatrudnione w przemyśle górniczo - hutniczym, są najlepiej płatne, tak i tu fachowcy morscy winni otrzymywać uposażenia wyższe od innych. Ale niestety, ten kardynalny warunek konieczny do stworzenia właściwego klimatu pracy nie znajduje u nas zastosowania a przecież, jeżeli odpowiednie warunki znalazły się dla ludzi przemysłu na Śląsku to mogą i powinni się znaleźć również dla osób pracujących w naszym gospodarstwie morskim.

Stanowisko rządu, który docenia ważność problemów morskich jest powszechnie znane, tak, że tutaj nie należałoby szukać przyczyny tego zjawiska".

Nasuwa się tutaj pytanie, czy nie należałoby podnieść uposażeń pracownikom morskim. Wykwalifikowany rzemieślnik, czy też dyplomowany inżynier okrętowy nie może być źle opłacany.

„Toteż" — pisze w dalszym ciągu „Dziennik Bałtycki" — ogólny brak fachowców a w szczególności morskich stwarza konieczność specjalnej nad nimi opieki, bo i przed wojną posiadaliśmy ich za mało, a przecież przybył przemysł okrętowy z szeregiem stoczni, dwa duże porty, wiele mniejszych i rozległy pas wybrzeża.

Środki zaradcze muszą się znaleźć, bowiem fala odpływu fachowców pogłębi się. Muszą więc zostać wykorzystane wszystkie stojące do dyspozycji możliwości stworzenia właściwego klimatu pracy, aby nieliczni fachowcy morscy czuli, że są doceniani i potrzebni, a ci, którzy się kształcą w tym kierunku, widzieli poza ideą, która im przyświeca, realną i konkretną lepszą swoją przyszłość w obranym zawodzie".

Racjonalna gospodarka wykwalifikowanych specjalistów — kończy „Dziennik Bałtycki" — musi stać w hierarchii ważności nawet przed racjonalną gospodarką środkami racjonalnymi.

—o—

Z naszego portu

Znajdujący się w budowie na stoczni szczecińskiej, przekazany nam niedawno przez władze radzieckie statek, otrzyma nazwę „Oliwa". Jest to statek typu Hansa, o pojemności 3200 DWT. Niewykończony kadłub statku zostanie przeholowany do Gdańska celem ostatecznego wykończenia.

* * *

Na terenie stoczni „Odra" ukończono remont dźwigu typu kolejowego o napędzie parowym. Remont przeprowadzało Biuro Odbudowy Portów. Dla eksploatacji zostanie przeniesiony na inne nabrzeże.

Pawlik: Jeszcze ona na rozliczne burze narażona będzie i srogie wiatrów uderzenia zdzierżyć musi...

Jaromir: Ojcze! Między ludem chodzą starych bogów kapłany, klnąc a złorzecząc i srogą zemstę obalonych bogów opowiadają...

Otto: Miłością buduje Pan. Nie drżyjcie. Bramy piekielne nie zwyciężą Go.

Pawlik: Nim ruszym stąd, na zgliszczach postawim świątynię prawdziwemu Bogu.

Otto: Dobrześ rzekł. A opiekę nad braćmi Pomorzany zlecim św. męczennikowi Wojciechowi, poprzednikowi memu w nawracaniu niewiernych i św. apostołom Piotrowi i Pawłowi.

Żyrko: (radośnie) A potem do Wolina wrócim! Nie wyżeną nas ninie jako przódzi. (Do Pawlika) Prawdę rzekliście, panie, w oną noc.

Pawlik: Bóg tak chciał, Żyrku

Otto: Potem zaś do Kołobrzega, aż hen ku Białemu Grodowi...

Jaromir: Nie wrychle jeszcze odpoczynek wam święty ojcze...

Otto: Na dziś dość. Idźcie spocząć. (wychodzi na prawo).

Żyrko: (u okna) Ciągiem mi straszno, panie od onych łun bijących w okna...

Jaromir: Trzask płomieni, jakby w oszczepy wróżebny koń kopytami bił...

Pawlik: Kiedyś przed wiekami nasze bogi na żertwę ogniowi rzucano...

Głos: Trygławie! Swarożycu! Gerwicie!

Pawlik: W imię Ojca i Syna i Ducha... Nieczyste siły... Zgiń, przepadnij!

Żyrko: Noc już późna. Te gontyny do świtu tak gorzeć będą jako stos smolny...

Głos: Przekleństwo wam! A wy, coście starą wiarę dla nowej rzucili, drżyjcie!

Pawlik: Mąciciele!

Żyrko: Zawszeć, panie, straszno...

Pawlik: Wnet ci pasem / rycerskim biodra opaszą, a strachów i strzyg ci straszno! Chrześcijańska to już ziemia i władyki Bolka dziedziny...

Jaromir: I tako ostanie...

Pawlik: Po wiek wieków. Wspominać będą, choć ni ślad z pogańskich chramów nie ostanie...

Żyrko: A nas, panie, takoż...

Pawlik: Nie. Jeśli słuchać będą umieli ci, co przyjdą tu. Tedy echowe głosy nasze posłyszą...

Jaromir: W wichrze...

Żyrko: W drzew szumie...

Jaromir: W Odry fal pluskach...

Pawlik: Posłyszą!...

Kurtyna

Koniec

Na drodze odbudowy gospodarczej

MIĘDZYNARODOWE TARGI POZNAŃSKIE DOWODEM SZYBKIEGO ROZWOJU GOSPODARSTWA POLSKIEGO

Międzynarodowe Targi Poznańskie mają już za sobą pewną historię. Pierwsze targi powstały w r. 1921 i odbywały się corocznie, a po raz ostatni przed wojną odbywały się w dniach 29 kwietnia do 7 maja 1939 r.

W ciągu tych osiemnastu lat przedwojennego istnienia Międzynarodowe Targi Poznańskie powiększały stale swój dorobek, uzyskując jedną z czołowych pozycji w rodzinie europejskich targów międzynarodowych. Doroczny przegląd całej produkcji polskiej reprezentowany był na Targach Poznańskich przez dwutysięczną rzeszę wystawców w 18 działach towarowych. Eksponaty wystawców zagranicznych stanowiły bogate uzupełnienie Targów. Przedstawiciele świata gospodarczego całej niemal Europy i szeregu państw zamorskich nie tylko znajdowali na Targach Poznańskich nabywców dla swych produktów, lecz ponadto zdobywali najlepsze informacje o całokształcie polskich stosunków handlowych i produkcyjnych. Cyfra 300 tys. zwiedzających w ciągu 8 dni trwania Targów i obroty przekraczające 20 mil. zł. w jednym okresie przedwojennym, ilustrują najlepiej ich ogromne powodzenie.

Samo pomieszczenie Targów obejmujące powierzchnię krytą około 50 tys. m. kw., powierzchnię otwartą około 80 tys. m. kw., zostały w okresie wojny poważnie zniszczone. Mimo to jednak Międzynarodowe Targi Poznańskie wznowiły już 21—30 września pierwsze po wojnie w Polsce Targi pod hasłem „Odzież i Dom", które w jednej tylko branży włókienniczej zgromadziły ponad pięćdziesiąt największych firm oraz stutysięczną rzeszę zwiedzających.

Obecnie Targi Poznańskie, odbywające się w dniach 26 kwietnia do 4 maja pokazały swoim i obcym dorobek polskiego życia gospodarczego, udowodniły, że odbudowany z ruin przemysł polski pracuje z rozmachem i osiągana produkcja gwarantuje wykonanie planu trzyletniego.

W Targach Poznańskich wzięło udział ponad 1500 wystawców oraz 12 państw obcych. Reprezentowane są tutaj wszystkie dziedziny naszego przemysłu, zarówno lekkiego jak i też ciężkiego

Wiele eksponatów widzimy także z dziedziny przemysłu włókienniczego. W jednej np. ogromnej hali widzimy cały przebieg produkcji włókienniczej. Wiele jest także eksponatów z przemysłu fermentacyjnego, konserwowego, skórzanego i innych.

W sektorze państwowym widzimy na Targach 101 wystawców. Zajęli oni budynki o powierzchni 6 tys. m. kw. Spółdzielczość na Targach reprezentuje 130 wystawców, inicjatywę prywatną 254.

Z wystawców zagranicznych — eksponaty Zw. Radzieckiego, przeważnie z dziedziny techniki i przemysłu ciężkiego, zajęły na tych Targach obszar 763 m. kw., na których stanął szereg pawilonów. Znaczny jest również udział w Targach Francji. W pawilonach francuskich widzimy przede wszystkim samochody i eksponaty przemysłu perfumeryjnego. Następne, co do wielkości, pawilony, to — jugosłowiański, czechosłowacki, szwecki i bułgarski. Najmniejszy holenderski — obesłany tylko eksponatami trzech firm prywatnych. W Targach bierze udział nawet i Meksyk.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje na Targach pawilon spółdzielczości. Ruch spółdzielczy po raz pierwszy w Polsce wziął tak duży udział w Targach.

„Społem" wystąpiło na obecnych Targach Poznańskich z własnym obszernym pawilonem. Pawilon ten obejmujący ca 500 m. kw. powierzchni jest dowodem, jak celowo i efektownie przedstawić można produkcję tak różnorodną i trudną do wykorzystania.

Pawilon jest podzielony na 3 części — hall zawierający podane w czterech językach najważniejsze dane liczbowe z życia, „Społem", biuro wyposażone w telefony i megafon, gdzie załatwiane są tranzakcje krajowe i zagraniczne. Na dużej hali wystawowej mieszczą się stoiska poszczególnych artykułów i to tylko tych, które posiadają „zaplecze towarowe" i mogą być rzucone w znacznych ilościach na rynek krajowy lub zagraniczny.

Organizatorzy nie usiłowali przedstawić całości pracy spółdzielczej, koncentrując się na jej działach, związanych ściśle z eksportem.

Widzimy tu gustowne patery z cukierkami, słynne pierniki toruńskie, przy czym zaznaczyć należy, że zakłady „Społem" wyprodukowały szereg eksponatów w starych formach historycznych. Dalej widzimy na tle barwnych plansz przetwory owocowe, produkty b. zakładów Knorr i Oetker, warzywa suszone, piwo.

Wystawione artykuły mleczarsko - jajczarskie, m. in. eksportowe skrzynie jaj, drobiu bitego, wozy z puchem i pierzem. Duże zainteresowanie wywołują eksponaty zielarskie. Po stoiskach nasiennych i warzywniczych bardzo interesujące są stoiska wikliny i wyrobów koszykarskich oraz obszerne stoisko tkanin ludowych i wyrobów przemysłu ludowego. Zupełną nowością jest stoisko futrzarskie.

Zaletą wystawy jest jej przejrzystość. Szczęśliwie uniknięto zbytniego natłoku, nużącego nagromadzenia drobiazgów, zbędnych cyfr, sążnistych wykazów i wykresów.

Pomogło tu niewątpliwie zharmonizowanie pracy spółdzielców - handlowców z inwencją artystyczną grafików, opracowujących stronę plastyczną wystawy. Efekty zostały skoncentrowane na momentach zasadniczych, skupiających uwagę i oddziałujących na wyobraźnię. Trzeba tutaj podkreślić artystyczną stronę wystawy, która postawiona jest na wysokim poziomie. Już zewnętrzny widok pawilonu z wysoką wieżą zakończoną u góry spółdzielczym globusem oraz symbolicznymi figurami przy wejściu zwraca uwagę z daleka. Wewnątrz smaczne rysunki Kazimierza Manna, rzeźby Golera i Szyndlera, plansze reklamowe Działu Reklamy „Społem" składają się na całość estetyczną i pociągającą oko. Zwłaszcza przyjemna jest płaskorzeźba drzewna panoramy Torunia, reklamująca tradycyjne pierniki toruńskie. Momentem ożywiającym i skupiającym uwagę zwiedzających jest sztuczna kwoka Wydziału Mleczarsko - Jajczarskiego z żywymi kurczątkami, wylęgniętymi w sztucznej wylęgarni.

Bardzo sprawnie działa obsługa stoisk, udzielająca wyczerpujących informacji gościom krajowym i zagranicznym. W bezpłatnej pijarni wydaje się stale surówkę, buliony, zioła i piwo.

Związek Gospodarczy „Społem" wystawił towary bądź z własnych zakładów produkcji, bądź też produkcji spółdzielni zrzeszonych w Związku Samopomocy Chłopskiej. Po tej linii prowadzone są transacje w obrocie wewnętrznym, krajowym jak również transakcje eksportowe.

Zebrany materiał eksponatów oraz prób jest pierwszą okazją dającą możność klientom zagranicznym wyrobienia poglądu na pełne możliwości eksportowe. Niezależnie od eksponatów ilustrujących zakres asortymentowy eksportu spółdzielczego Biuro Eksportowe dysponuje pewnymi partiami towarów eksportowych, gotowych do natychmiastowej dostawy.

Spośród wystawionych towarów największe dotychczas zainteresowanie klientów zagranicznych budzą nasze wyroby cukrownicze, wyroby koszykarskie, szczecina, oraz pięknie wystawione przez Związek Samopomocy Chłopskiej w Zakopanem artystyczne tkaniny.

Nawiązane z kupcami zagranicznymi w czasie Targów kontrakty rozwinęły się w pertraktacje na temat konkretnych transakcji.

Zaopatrzenie Pomorza Zachodniego

w produkty naftowe

W roku ubiegłym dystrybucja produktów naftowych dla akcji siewnej odbywała się w ten sposób, że Państwowe Przedsiębiorstwo Traktorów i Maszyn Rolniczych ze swoich stacyj traktorowych, z których posiadało w każdym powiecie przynajmniej jedną, rozprowadzało produkty naftowe dla zespołów traktorowych, zaś Centrala Produktów Naftowych dokonywała tylko bezpośrednich dostaw cysternowych dla PPT i MR.

W roku bieżącym nastąpiła zasadnicza zmiana, gdyż — wobec likwidacji PPT i MR — CPN zostało powierzone zaopatrzenie całej Akcji Siewnej w potrzebne produkty naftowe.

CPN przejęła i uruchomiła 6 składów od PPT i MR, zaś w ośmiu miejscowościach stworzyła komisowe składy sprzedaży produktów naftowych. Obecnie CPN na Pomorzu Zachodnim dysponuje własnymi składami w 12 miejscowościach oraz 8 komisowymi składami TOR-u.

Głównymi bazami zaopatrzenia są miejscowości: Szczecin, Koszalin i Słupsk, gdzie zamagazynowano bardzo poważne ilości produktów naftowych potrzebnych dla akcji siewnej i skąd w razie potrzeby i w pilnych wypadkach własnym autoparkiem i autocysternami doprowadza się potrzebne produkty na poszczególne mniejsze składy, pokrywając w ten sposób zapotrzebowanie zanim dojdą przesyłki cysternowe z poszczególnych rafineryj.

Obecnie całe zapotrzebowanie benzyny wysyła się wyłącznie z wielkich składów morskich w Szczecinie kolejowymi cysternami, w przyszłym zaś miesiącu w podobny sposób będzie się wysyłało naftę traktorową ze Szczecina. Tego rodzaju wysyłki ze Szczecina mają tę korzyść, że trwają znacznie krócej od dostaw z rafineryj i można terminy dostawy określić, co przy transportach rafineryjnych jest trudne do przeprowadzenia.

CPN posiada obecnie na terenie Województwa Szczecińskiego składy w miejscowościach: Szczecin, Stargard, Myślibórz, Słupsk, Koszalin, Nowogard, Białogard, Świdwin, Drawsko, Człuchów, Miastko, Gryfice, Dębno, Łobez, Szczecinek, Wałcz, Sławno, Złotów i Bytów.

Na potrzeby wiosennej akcji siewnej rozprowadzono 8.000 ton produktów naftowych. Największe nasilenie dostaw przewidziane jest na miesiąc maj, w którym to miesiącu przewiduje się dostawy 4.000 ton produktów naftowych.

CPN, zdając sobie sprawę, jak wielką wagę do akcji siewnej przykładają władze państwowe, poświęciło tej akcji jak największą uwagę, mobilizując do niej cały swój rozporządzalny aparat i wszystkie swe siły.

Niezależnie od wymienionych składów posiada CPN na terenie Pomorza Zachodniego — **15 czynnych stacyj benzynowych i 3 bunkrowe** dla rybaków (Świnoujście, Dziwna i Wolin) i w ciągu roku sieć stacyj benzynowo - bunkrowych zostanie znacznie powiększoną.

63 miliony na akcję mieszkaniową

W najbliższym czasie rozpocznie się w Szczecinie ożywiony ruch związany z remontem mieszkań. Dwie istniejące w Szczecinie spółdzielnie mieszkaniowe otrzymają łącznie około 63 milionów kredytów na odbudowę mieszkań dla robotników, pracowników państwowych i nauczycieli.

Od dłuższego czasu czynna na terenie miasta Szczecina spółdzielnia mieszkaniowa, która już przepowadziła remont szeregu bloków mieszkalnych, otrzymać ma na dalsze prace 50 milionów złotych. Za tę tak poważną sumę będzie można przeprowadzić remont dużej ilości domów mieszkalnych.

Ostatnio zawiązała się w Szczecinie nowa spółdzielnia robotnicza pod nazwą „Piast". Spółdzielnia ta otrzyma 13 milionów złotych na remonty mieszkań przede wszystkim dla robotników. Odpowiednie bloki już zostały wybrane.

15 milionów na potrzeby rzemiosła

W czasie ostatniej bytności w Szczecinie wiceministra Ziem Odzyskanych Czajkowskiego Izba Rzemieślnicza zaprezentowała ministrowi wyroby miejscowego przemysłu ludowego. W okolicy Szczecina mieszkają liczni wilnianie, którzy rozpoczęli już pracować na warsztatach tkackich i wytwarzają piękne wyroby wileńskie. Minister zainteresował się miejscowym przemysłem ludowym i przeznaczył na potrzeby rzemiosła 15 milionów złotych.

Z województwa szczecińskiego

MIGAWKI KULTURALNE

Korespondent nasz pan Cylwich-Kotowski pisze ze Szczecinka:

„Niedawno odwiedził Szczecinek zespół Teatru Miejskiego w Słupsku ze sztuką Turskiego „Manewry miłosne" w reżyserii B. Skąpskiego, w obsadzie: Jurdzińska, Grabowska, Skalska, Marecki i Rogalski. Trzyaktowy spektakl pod względem reżyserii i gry aktorskiej stał na tak wysokim poziomie, iż rozentuzjazmowana publiczność wielokrotnie oklaskiwała artystów przy otwartej kurtynie (tym wygodniej, iż kurtyny na scenie tutejszego „Dworku" w ogóle nie ma)".

Niestety nie wszędzie tak dobrze się dzieje. Zespoły amatorskie mnożą się, co jest objawem bardzo chwalebnym, ale repertuar ich i poziom wykonania w wielu wypadkach pozostawia nie jedno do życzenia. W dobie zaniedbań kulturalnych farsy w rodzaju wystawionej w Białogardzie Mayo „To moje bobo" są nie tylko stratą czasu i wysiłku, ale nieomal szkodnictwem kulturalnym. Mamy nadzieję, że teatr słupski uchwałą ostatniej konferencji teatralnej desygnowany na wojewódzki teatr objazdowy otrzyma takie warunki pracy, by mógł w większym, niż to miało miejsce dotychczas stopniu, zaspokoić zapotrzebowania prowincji na prawdziwie dobry teatr.

W Szczecinie wszystkie cztery teatry kontynuują ożywioną działalność. W „Czarodzieju" dziatwę czarują „Bajowe bajeczki i świerszczowe skrzypeczki" Marii Kownackiej w wykonaniu pięknych kukiełek Bogusz-Kotlińskiej. Szczeciński Teatr Oświatowy ma już nareszcie własną scenę, na której pokazuje G. Siedleckiego „Ludzie są ludźmi". Opiekun teatru — Inspektorat Szkolny — powinien baczniejszą uwagę zwrócić na wykonanie sceniczne, by bardziej przypominało teatr. Reprezentacyjny teatr Szczecina „Komedia Muzyczna" wystawił ostatnio dwie komedie: Devala „Subretka" i Bus-Feketego „Jan". „Subretka" to zabawna, z gatunku „Gałganków", komedyjka o serduszku francuskiego Kopciuszka w amerykańskiej rodzinie. Rolę Francoise zagrała świetnie Czosnowska. Natomiast w „Janie" postać Katienki nie dawała jej już tych wielostronnych możliwości rozwinięcia całej skali artyzmu. Trzpiot o dobrym kochającym i zwyciężającym serduszku, dziewczyna-łobuz, to ten rodzaj postaci, który Czosnowska w porywający sposób potrafi odtworzyć. Jej występ w „Janie" pozwala jednak przypuszczać, że i w rolach psychologicznych miałaby wiele do powiedzenia. W „Subretce" na podkreślenie zasługuje reżyseria Karczewskiego, doskonale kreującego rolę Carringtona. O ile pogodny nastrój „Subretki" w połączeniu ze świetnym wykonaniem tłumaczy obecność tej sztuki w repertuarze, o tyle zwalczany na scenach „bus-feketyzm" nawet mimo wysokiego poziomu gry, nie znajduje usprawiedliwienia. Stanisławska, zaprezentowała się w „Janie" jeszcze lepiej. Bardziej opanowana, doskonała w sylwetce, ciepło zagrała epizodyczną postać hrabiny Mariasy. Artur Młodnicki, artysta scen krakowskich, pełen werwy w komedii Devala, stworzył dystyngowanego a zarazem zapalonego Jana. Również Zarembianka obsadzona w obu ostatnich premierach wykazuje dalszy rozwój swego talentu.

RYWALIZACJA

Klub Literacko-Artystyczny urządził 17-ty z kolei wieczór dyskusyjny z referatem dyrektora Muzeum p. Lecha-Krzekotowskiego p. t. „Społeczeństwo a sztuka". Klub zapowiada przybycie prof. Karola Górskiego i Szelburg-Zarembiny. Tymczasem wyrasta Klubowi, pożądana zresztą na terenie Szczecina, konkurencja w postaci sekcji artystycznej Teatru Małego (obecnie im. Mariana Buczka), który, jak widać, nie zamierza ograniczyć się do działalności wyłącznie teatralnej. Cykl poranków artystycznych rozpoczęła prelekcja J. Berenta „Dwie służby poezji w obronie człowieka pracy". Utwory Konopnickiej i Broniewskiego recytowali Czabanowski i Gozdecka. W części muzycznej wystąpiły: pianistka prof. Durnasiowa i znana skrzypaczka I. Dolgowa. W Teatrze Małym odbył się również wieczór autorski śląskiego satyryka Józefa Nachta-Prutkowskiego. Szkoda tylko, że ten punkt życia kulturalnego Szczecina minął prawie niepostrzeżenie.

REWIE

Szkoda również, że tak rzadko mamy możność oglądania artystycznych zespołów radzieckich. Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej winno częściej organizować imprezy w rodzaju ostatnich występów 75-cioosobowego zespołu II Frontu Białoruskiego. Miło jest stwierdzić, że studenci pomorscy pamiętają o Słupsku, Koszalinie, Chojnicach i Stargardzie, w których sekcja artystyczna Akademickiego Koła Pomorzan zaprezentowała barwny kalejdoskop słowno-muzyczno-taneczny.

WYSTAWY.

W związku z Tygodniem Ziem Zachodnich Oddział Związku Dziennikarzy zorganizował w salach Muzeum Miejskiego wystawę „Książki Zachodniej". W dziale szczecińskim zebrano wszystkie druki, pierwsze gazety, mapy i publikacje ulotne, jakie ukazały się dotąd na Pomorzu Zachodnim. Wydawnictwa innych regionów oraz książki o zagadnieniach zachodnich i niemieckich uzupełniały tę ciekawą wystawę.

Gdy mowa o wydawnictwach, wspomnieć trzeba o jednodniówce Kołobrzegu,wydanej w rocznicę oswobodzenia masta. Jednodniówce brak szerszego ujęcia znaczenia Kołobrzegu jako portu. Tego rodzaju wydawnictwa powinny ukazywać się także i o innych miastach Pomorza, znajomość bowiem ich historii i obecnego znaczenia gospodarczego jest w społeczeństwie naszym ciągle jeszcze zbyt mała.

Plastycy szczecińscy, których Wolne Studium Ministerstwo przekształciło na Szkołę Sztuk Plastycznych, wespół z plastykami gdańskimi przygotowują wielką wystawę Sztuki Wybrzeża. Będzie to cenny przyczynek do zakrojonych na wielką skalę imprez Dni Szczecina.

—X—O—X—

LUKSUSOWE KĄPIELISKO W MIĘDZYZDROJACH

Władze państwowe od dłuższego czasu zajmują się kwestią kąpieliska w Międzyzdrojach. Przed wojną było to *jedno z największych i najbardziej uczęszczanych kąpielisk nad Bałtykiem.* Do Międzyzdrojów przybywały każdego roku tysiące Szwedów, Norwegów i tp.

Obecnie chodzi o zmobilizowanie odpowiednich kapitałów na ponowną odbudowę kąpieliska, przy czym *miałoby ono znowu tak jak poprzednio luksusowy charakter,* by działać przyciągająco na turystów zagranicznych. *Do akcji postanowiono wciągnąć inicjatywę prywatną.* Sektor inicjatywy prywatnej ma odremontować uzdrowisko, przeprowadzić odbudowę koniecznych urządzeń i zorganizować zaopatrzenie tej miejscowości w żywność i tp. Do Międzyzdrojów sprowadzeni zostaną zawodowi hotelarze, którzy dadzą gwarancję właściwego poziomu uzdrowiska.

W GRYFINIE POTRZEBNI SĄ FACHOWCY

W Gryfinie pod Szczecinem znajdują się Państwowe Zakłady Suchej Destylacji Drzewa. Do przedsiębiorstwa tego natychmiast są potrzebni 4 chemicy z praktyką w przemyśle organicznym, chemik - technik z praktyką laboratoryjną, księgowi, maszynistki i tp.

Tranzyt radziecki przez Szczecin

Przeładunek tranzytowych produktów naftowych, pochodzących ze strefy okupacyjnej radzieckiej w Niemczech, dokonywany będzie w bieżącym roku *zgodnie z życzeniem „Sojuznefteeksportu"* przez bazę morską w Szczecinie. Na ten cel przewidziany jest skład morski nr 3 w porcie centralnym, będący na ukończeniu. Od 1 maja br. baza szczecińska może przyjmować transporty na magazyn w związku z czym zgodnie ustalono, że przyszły tranzyt przechodzi całkowicie na Oddział Morski w Szczecinie.

W pierwszym rzucie przewidziany jest przeładunek 15.000 ton benzyny i 10.000 ton oleju gazowego.

Jakiej wielkości statki będą zawijały po odbiór produktów zostanie ustalone po wiążącym oświadczeniu się władz portowych odnośnie warunków hydrotechnicznych.

Niezależnie od funkcji bazy dla celów przeładunkowych, składy morskie w Szczecinie magazynować będą benzynę syntetyczną, naftę i olej gazowy dla okręgów ciążących frachtowo do Szczecina. Przewiduje się magazynaż 15.000 ton benzyny syntetycznej na kontakt z rosyjską strefą okupacyjną, pewnej ilości oleju gazowego dla potrzeb naszego rejonu z dostawą z Niemiec albo tankowcem z Gdańska, oraz 2.500 ton nafty z Trzebinii.

PIERWSZE POSIEDZENIE KOM. SOCJOLOGICZNEJ

Rada Naukowa dla zagadnień Ziem Odzyskanych, w uznaniu palącej potrzeby podjęcia prac naukowych w zakresie socjologii i demografii, powołała do życia na grudniowej sesji specjalną Komisję Socjologiczną.

Pierwsze posiedzenie Komisji odbyło się w Krakowie w dniach 25 i 26 kwietnia. W programie obrad znalazło się zagadnienie zespalania się ludności na Z. O. w jedną świadomą swych celów i zadań społeczność polską.

MAGAZYNY CZEKAJĄ NA TOWARY

W porcie szczecińskim Biuro Odbudowy Portu przeprowadza liczne remonty magazynów. Ostatnio ukończony został całkowicie remont magazynu znajdującego się na terenie stoczni „Odra". Jest to magazyn wyposażony w doskonałe windy, o kilku kondygnacjach i przeszło 3 tysiącach metrów składowych powierzchni. Niestety magazyn nie może być jeszcze wykorzystany, ponieważ nie zostało dotychczas odbudowane połączenie kolejowe.

Repatriacja Niemców już się rozpoczęła

Repatriacja Niemców z Pomorza Zachodniego już się rozpoczęła. Pierwsze transporty repatriantów niemieckich odeszły z tych terenów, na których dotychczas znajduje się największe zagęszczenie ludności niemieckiej, tj. z powiatów słupskiego, sławnieńskiego i okolicy. Łącznie dotychczas ze Słupska, Świdwinia i Szczecina odjechało w kwietniu około 8 tysięcy Niemców.

W czasie akcji repatriacyjnej — tak jak dotychczas — Niemcy korzystali z pełnej pomocy władz polskich. Sprawność organizacyjna transportów była dobra. Niemcy zostali przed odjazdem zaopatrzeni w żywność i znajdują się w czasie pobytu na punkcie repatriacyjnym, jak również i w czasie jazdy, pod opieką sanitarną.

STARCY TEŻ JADĄ

Ze Świdwinia odszedł pierwszy transport Niemców na zachód. Niemcy — wyłącznie starcy odjechali pociągiem sanitarnym, korzystając z opieki lekarskiej. Pociąg był zaopatrzony w apteczkę i właściwą obsługę.

Przy wyjeździe Niemców znajdowali się polscy lekarze, którzy dokładali starań, by warunki jazdy były jak najlepsze. Starcy otrzymali właściwe pożywienie, po czym pociąg opuścił Świdwiń. Tego rodzaju pociąg sanitarny był pierwszym, jaki odszedł z Pomorza Zachodniego.

Z PRACY P. T. K.

W mieście Szczecinie rozwija się coraz to pomyślniej Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. Ostatnio PTK zorganizowało kurs przewodników po Szczecinie. W kursie wzięło udział około 60 osób. W trakcie kursu uczestnicy zapoznali się z przeszłością miasta i jego zabytkami, znaczeniem politycznym i gospodarczym i tp. Pod koniec kursu odbyły się praktyczne wycieczki i przechadzki po piastowskim Szczecinie.

W najbliższym sezonie turystycznym Szczecin spodziewa się przybycia licznych gości, krajoznawców i turystów.

LICEUM SPÓŁDZIELCZE PRZENIESIONE DO SZCZECINA

W Szczecinku znajduje się jedyne na Pomorzu Zachodnim liceum spółdzielcze. Z nowym rokiem szkolnym liceum zostanie przeniesione do Szczecina.

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIAJCIE TYGODNIK „SZCZECIN"!

Nasze troski

KIEDY S. D. O. OTRZYMA KREDYTY?

W ciągu pierwszego kwartału bieżącego roku Szczecińska Dyrekcja Odbudowy wydała na akcję budowlaną w mieście Szczecinie 36.5 milionów złotych. Kredyty te jednakże pochodzą z ubiegłego roku, bowiem w roku bieżącym SDO nie otrzymała jeszcze żadnych kredytów.

TYSIĄCE WNIOSKÓW

Szczecin posiada zaledwie jedną małą centralę telefoniczną, która obsługuje 1.000 abonentów. W Dyrekcji Poczt i Telegrafów złożonych zostało trzy tysiące wniosków z prośbą o przyłączenie telefonów. Niestety, centrala ma być w przyszłości powiększona zaledwie o 600 numerów. Kiedy wreszcie doczekamy się w Szczecinie dobrze działających telefonów!

CO NA TO ZARZĄD NIERUCHOMOŚCI MIEJSKICH?

Ostatnie dni kwietnia i pierwsze dni maja nie należały do suchych. Prawie że ciągle lało. I to nie tylko na dworze, ale również w mieszkaniach, bowiem nienaprawiane od lat dachy szczecińskich domów obficie przepuszczały potoki deszczowe. Lokatorzy, chcąc ratować swe mieszkania, również i mienie państwowe (względnie miejskie) zwracali się telefonicznie i pisemnie do Zarządu Nieruchomości Miejskich z prośbą o przeprowadzenie remontu dachów. Chodziło z zasady o drobiazg: kawałek papy i odrobinę smoły. Niestety, starania były bez wyniku. Zarząd Nieruchomości wolał, by woda lała się po piętrach i niszczyła domy, a mienia, nad którym ma opiekę, nie naprawił.

Zdaje się, że tu jednakże coś nie jest w porządku?

SIENIAWSKI WŁADYSŁAW

Trzeba powiększyć kapitały

Można śmiało powiedzieć, że wszechstronny rozwój spółdzielczości z pełnymi prawami był wielkim wydarzeniem okresu powojennego, kształtującej się demokratycznej naszej rzeczywistości.

Z trzech sektorów, państwowego, spółdzielczego i prywatnego, spółdzielczości powierzono właśnie nieprzeciętną rolę do spełnienia w 3-letnim planie odbudowy kraju, tak pod względem gospodarczym, jak również społecznym i kulturalnym.

Jedność i pełność działań we wszystkich kierunkach przez spółdzielczość, decydować będzie o sukcesach 3-letniego planu. Udział tego ruchu w pracach i 3-letnim planie jest jeszcze ważny i dlatego, że będzie to egzamin w dziedzinie takiego rozwiązania spraw gospodarczych, gdzie człowiek pracujący fizycznie, czy umysłowo, stanie się pełnym współwłaścicielem wytwarzanych dóbr.

Przyjmując takie naświetlenie na kwestię spółdzielczości, w życiu naszym narodowym i państwowym, należy zatrzymać się i omówić te czynniki, które odgrywają i zawsze będą decydowały w rozwoju tego ruchu. W kolejności wymienić tu wypada w pierwszym rzędzie stosunek przedstawicieli administracji państwowej do spółdzielczości. Otóż stwierdzić należy całkowicie obiektywnie, że pogłębiająca się współpraca, pełne poparcie tego czynnika, pozwoli na równy i szybki start w określonym kierunku przez dążenia demokratyczne. Zaznaczyć należy dalej, że spółdzielczość posiada już poza sobą okres trudności w doborze ludzi na wszystkich szczeblach. Planowa akcja szkoleniowa w zawodowych szkołach, na kursach, a także akcja wychowawcza, jaką prowadzi Zw. Rew. z okazji wizytacji placówek, rozwiązuje ten problem całkowicie i przypuszczalnie w najbliższym czasie nie będzie on już istniał. A jest to kwestia nader ważna i mająca ogromny wpływ na utrzymanie właściwego kierunku dla tego ruchu. Tak więc jakikolwiek kryzys od tej strony spółdzielczości nie grozi. Są jednak trudności, z którymi ruch ten porać się musi i spróbujemy kolejno je omówić.

Ideowe założenia spółdzielczości leżą u podstaw wartości człowieka pracującego i niesieniu jeszcze materialnej i kulturalnej pomocy. Człowiek — członek spółdzielni ma być panem, a kapitał służyć ma najlepszym jego celom i dążeniom. Tak więc dla działalności gospodarczej potrzebny jest również kapitał, zarówno ulokowany w majątku stałym, jak też w płynnym, towarach i gotówce.

W praktyce zanotować należy wielkie braki kapitałów obrotowych i inwestycyjnych, bez których niepodobna wypełnić te wszystkie zadania, jakie ciążą na spółdzielczości, która bierze żywy udział w trzyletnim planie odbudowy.

Kapitały własne, które powinny stanowić podstawę dla działalności spółdzielczych, w tej chwili, prawie że nie istnieją i nie mogą być brane pod uwagę, zwłaszcza na Ziemiach Zachodnich, gdzie ruch ten stawia swoje pierwsze kroki i nie było czasu do zgromadzenia takich kapitałów. A jednak jest to zagadnienie nader ważne, i kto wie, czy w najbliższym czasie nie stanie się naczelnym dla naszego ruchu, jeżeli będziemy chcieli naszą pozycję materialną poprawić.

Zdobycie kapitałów własnych znajduje się w skali, którą narzuca już samo życie. Ale ze skali tej mały procent członków spółdzielni wyciąga pełne i właściwe wnioski. Abyśmy łatwiej mogli sobie uzmysłowić to niekorzystne położenie, przyjmijmy, że kredyt bankowy zostaje nam całkowicie odcięty, względnie czasowo wstrzymany, jak obserwujemy to obecnie. Wówczas stanąć możemy wobec problemu nader niebezpiecznego, bo kurczenia się naszej działalności gospodarczej. W tych więc warunkach musimy powiedzieć sobie, że rozpoczynamy akcję powiększania kapitałów własnych przez przelewanie zysków bilansowych w całości do funduszu zasobowego, a dalej przez zwiększanie kapitału udziałowego drogą uwielokrotnienia liczby członków przez ich werbowanie do placówek, a drugi sposób, to podwyższenie udziałów ze 100 zł. do 500 zł. Zdajemy sobie sprawę, że występując z takim wnioskiem na walnym zgromadzeniu kierownictwo może stać się niepopularnym, ale przyszłość będzie świadczyła o celowości takiego rozwiązania sprawy.

Jak wiemy, w planie trzyletnim uwzględniony został kredyt dla spółdzielczości, zarówno na cele inwestycyjne jak i obrotowe. Ziemie Zachodnie mają otrzymać część kwot z wpływów Daniny Narodowej, z której spółdzielczość w poczuciu pełnego obowiązku całkowicie wywiązała się, co nie rzadko podkopało egzystencję placówek.

Ale zagadnienie to w skali państwowej posiada kierunek nakreślonego planu i hierarchię potrzeb i dlatego sądzić należy, że kredyty te nie prędko wpłyną na teren Ziem Zachodnich w ilości dostatecznej. Musimy sobie powiedzieć po męsku, że bez kapitałów obrotowych nie ruszymy. Dotychczasowe kredyty bankowe nie zaspokajają rynku, a życie nie znosi próżni i istotnie w tej chwili sytuacja jest ciężka i trzeba temu przeciwstawić się, z jednej strony przez organizowanie własnych kapitałów, a z drugiej, co rychlej należy opracować zbiorową akcję, której pełne postulaty potrzeb Ziem Zachodnich, winny dać podstawę miarodajnym czynnikom do szybkiego i pozytywnego rozwiązania tej palącej kwestii.

Dla mnie wniosek z powyższych rozważań jest prosty. Dzieło odbudowy i zagospodarowywania Ziem Zachodnich jest pierwszoplanowym. I jestem najmocniej przekonany, że jeśli zrzeszeni członkowie spółdzielcy, zrewidują swój pogląd na kwestię powiększenia własnych kapitałów obrotowych i równolegle będzie przyśpieszona pomoc państwowa, to rezultaty tych poczynań będą niewątpliwie niewspółmiernie większe od dotychczasowych wkładów wniesionych w dzieło utrwalenia naszego stanowiska kulturalnego, gospodarczego i politycznego na Ziemiach Zachodnich.

Z obrad kierowników okręgu

W gmachu Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P. w Warszawie odbyła się niedawno konferencja kierowników 14 Okręgów Związku zwołana w celu omówienia planu pracy i budżetu. Obrady zagaił prezes E. Pszczółkowski. Nawiązując do pierwszego punktu porządku dziennego, przedstawił zadania jakie przypadają w udziale spółdzielczości w najbliższym etapie realizacji planu 3-letniego. Do zadań tych należy przede wszystkim zorganizowanie przetwórstwa rolnego, regulacja procesów gospodarczych wsi, oraz zharmonizowanie tych procesów z całokształtem gospodarki państwowej. Tak określoną rolę, w obecnej sytuacji naszego rolnictwa i wobec przemian społecznych i ekonomicznych (Reforma Rolna) jakie dokonały się w ostatnich latach, spełnić najlepiej mogą Gminne Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej, jako najbardziej przystosowane organizacyjnie do struktury polskiej wsi (obsługa rolnika jako konsumenta i producenta). Spółdzielnie te wprowadzają do spółdzielczości rzesze małorolnych chłopów, a więc element, który do tej pory w ruchu spółdzielczym nie odgrywał prawie żadnej roli, który jednak może zapewnić spółdzielczości poważny rozwój, a równocześnie przyczynić się do stworzenia jednolitego wiejskiego systemu gospodarczego. Jako następne podstawowe zadanie Prezes Pszczółkowski wysunął kwestię opanowania przez spółdzielczość wymiany między wsią i miastem oraz usunięcie z rynku spekulacji i zbędnego pośrednictwa.

Dalszym zadaniem spółdzielczości, również ważnym jest zorganizowanie rzemiosła. Sprawy zaopatrzenia, zbytu, struktury gospodarczej już istniejących spółdzielni pracy najemnej (spółdzielnie rzemieślnicze) stanowią poważną troskę ruchu spółdzielczego. Panujące na tym odcinku nieuregulowanie stosunków, a nawet chaos musi ustąpić miejsca planowej organizacji.

Obrady toczyły się następnie dokoła zagadnień poruszonych przez Prezesa Związku oraz spraw budżetowych, zreferowanych szczegółowo przez wiceprezesa Zarządu Głównego, K. Strusińską.

Powołanie spółdzielni zdrowia

Wśród licznych typów spółdzielni na terenie Pomorza Zachodniego brak spółdzielni zdrowia. Służba zdrowia szwankuje u nas poważnie. Brak dostatecznej ilości lekarzy, słabe środki komunikacyjne, specyficzne warunki socjalne na naszych Ziemiach Odzyskanych — oto przyczyny tego stanu rzeczy. Opracowywana obecnie ustawa o Publicznej Służbie Zdrowia może usunie bolączki w tej spółdzielni. Tym niemniej jednak uważamy, że Spółdzielczość i tu może oddać duże usługi społeczne. Rozwój tego rodzaju spółdzielni na innych terenach kraju świadczy dodatnio o potrzebie istnienia i tej formy publicznej służby zdrowia. Własne szpitale, ambulatoria we wsiach, sanatoria i zmechanizowane kolumny rentgenowskie, to pokaźny już dorobek spółdzielni zdrowia.

Młodzież złotowska zainteresowana ruchem spółdzielczym

W dniu 17 kwietnia br. o godz. 19.00 odbyło się w Złotowie w lokalu PPS uroczyste otwarcie kursu spółdzielczego dla młodzieży pozaszkolnej. Otwarcia dokonał sekretarz Pow. Komitetu OMTUR ob. Hanz.

W pierwszym wykładzie, który odbył się natychmiast po otwarciu, wzięło udział 45 uczestników.

Kurs trwać będzie 4 tygodnie i ma za zadanie zapoznać zainteresowanych ruchem spółdzielczym i jego ideologią.

Kurs został zorganizowany przez Pow. Kom. OMTUR w porozumieniu z miejscowym instruktorem spółdzielni „Społem".

Brawo Spółdzielcy !

Napływają do naszej administracji liczne zamówienia na tygodnik. Ostatnio koledzy-spółdzielcy ze Słupska przysłali zamówienia na 40 prenumerat. W ślad za tym przyszło zamówienie na 21 prenumerat z Kołobrzegu. W tym samym dniu oddział spożywczy „Społem" w Szczecinie zgłosił zapotrzebowanie na 100 egz.

Spółdzielcze czasopismo zaczyna docierać do rąk każdego spółdzielcy. Brawo, koledzy ze Słupska, Kołobrzegu i Szczecina !

Inne spółdzielnie nie pozostaną z pewnością w tyle i równie licznie zaprenumerują tygodnik „Szczecin", jedyne na Pomorzu Zachodnim czasopismo omawiające na swoich łamach zagadnienia spółdzielczości. Spodziewamy się licznych zamówień na prenumeratę. Naszymi wiadomościami o życiu spółdzielczym chcemy Wam służyć.

SZKOLENIE SPÓŁDZIELCZE

W dniach 17—24 5. odbędą się kursy dla rachmistrzów spółdzielni powszechnych I-go stopnia i Gminnych Samopomocy Chłopskiej:

w Szczecinie; dla powiatów Szczecin, Myślibórz, Dębno, Pyrzyce, Gryfin, Stargard, Kamień i Wołyń;

w Szczecinku: dla powiatów: Szczecinek, Miastko, Złotów, Człuchów, Wałcz, Choszczno, Drawsko.

w Koszalinie: dla powiatów: Koszalin, Słupsk, Sławno, Kołobrzeg, Białogard, Gryfice, Łobez, Bytów.

Zgłoszenia na kurs przyjmują Oddziały Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P. w Koszalinie, w Szczecinku i Szczecinie.

W czasie od 19-go do 24-go maja br. odbędzie się również kurs dla pracowników Spółdzielni Oszczędnościowo - Pożyczkowych, organizowany przez Związek Rew. Spółdzielni R. P., a 5-go maja br. rozpocznie się 7-dniowy kurs dla opiekunów spółdzielni uczniowskich z terenu miasta Szczecina, w gmachu Związku, ul. Felczaka 17.

W maju również zwołuje Związek Rewizyjny Spółdzielni R. P. w Szczecinie konferencję: 28-go — kierowników spółdzielni mleczarskich, oraz 29 i 30-go członków Zarządów Spółdzielni Powszechnych II-go stopnia.

WYDAWCA: Spółdzielnia Wydawnicza „Polskie Pismo i Książka" w Szczecinie, Aleja Wojska Polskiego 39. REDAGUJE KOMITET. REDAKCJA I ADMINISTRACJA czynne od godz. 8—14. OGŁOSZENIA przyjmuje Agencja Reklamy P.P.K. Tel. 506. CENNIK OGŁOSZEŃ: 1 mm przez 1 łam poza tekstem 15 zł., w tekście 30 zł.
PRENUMERATA: kwartalna 60, półroczna 115, roczna 220 zł. Konto PKO nr. X-4177.
Tłoczono czcionkami Drukarni Państwowej nr. 1 w Szczecinie X-03610